

Badacze literatury w powojennym Londynie



Florian Śmieja (*Mississauga, Kanada*)

Moją pracę doktorską z literatury hiszpańskiej prezentowaną w Uniwersytecie Londyńskim egzaminował Szkot, prof. Robert D.F. Pring-Mill (1924-2005) z St.Catherine College, Oksford. Kiedy wręczył mi na egzaminie zeszycik zapisany drobnym druczkiem maszynowym p.t. "Sto uwag o tezie Floriana Śmieji", pomyślałem najgorsze. Pomyliłem się. Skrupulatna drobiazgowość i pracowitość, to były normalne cechy tego wybitnego naukowca. Potem się nasze drogi rozeszły i dopiero po pięćdziesięciu latach, dzięki Ninie Taylor-Terleckiej udało mi się z emerytowanym hispanistą nawiązać kontakt i wymienić przed jego śmiercią serdeczne listy. W jednym z nich znalazła się notka, która może zainteresować polską opinię.

W moim mszaliku z czasów wojny nadal tkwi obrazek św. Barbary Patronki Polski Podziemnej, który weń wkleiłem na krótko przed wyjazdem na Daleki

Wschód (moja wojna toczyła się w Indiach, Burmie i ,jak wtedy mówiono, Malajach). Ten mały mszalik towarzyszył mi przez cały czas, wraz z głębokim sentymentem dla sprawy polskiej: próbowałem nawet zrezygnować z armii - byłem w Black Watch - w dniu, w którym Rząd Brytyjski uznał Komitet Lubelski, co ja uważałem za ostateczną zdradę sprawy, za którą wszyscy walczyliśmy (oczywiście, rezygnacji mojej nie przyjęto, gdyż byłem po uszy uwikłany w planowanie tego, co miało być następną operacją: odzyskanie Półwyspu Malajskiego). Do moich cenionych pamiątek należy podpisana fotografia gen. Bora-Komorowskiego, która stała na mojej półce z książkami w Kolegium św. Katarzyny w Oksfordzie.

Przez kilka lat byłem asystentem dr Jerzego Pietrkiewicza na Uniwersytecie Londyńskim człapiąc na najwyższe piętro aneksu Szkoły Nauk Słowiańskich przy Russell Square. W czasie naszej współpracy Pietrkiewicz zaczął publikować swoje powieści angielskie. Przypominam sobie, kiedy wydał kolejną powieść "Loot and Loyalty" o Dymitrze Samozwańcu. Skoro przedzieźgnął się w powieściopisarza angielskiego, zmienił nazwisko na Peterkiewicz, ponoć to miało ułatwić tubylcom czytanie jego nazwiska. Chciał mi podarować egzemplarz nowej książki i ruszyliśmy do najbliższej księgarni. Usłużny subject usłyszawszy "Peterkiewicz" bez zastanowienia się zaprowadził nas do półki na "K".